

Kury, Trujmiasto

to trujące miasto nie truje mnie jodem
nie szczuje mnie lasem, nie zalewa mnie morzem
to trujące miasto, co rośnie jak ciasto
zalewa i zatruwa mnie swą smutną, szarą masą

szara masa napływa szarymi ulicami
wieczny potok strutyh bab i smętnych gości z wąsami
smutna rasa zdołowanych robotli, urzędników
belfrów, kanarów, sprzedawczyń, komorników
bez pensji, w depresji, bulimii, anoreksji,
bez pasji, w newralgii, bliskich apopleksji,
bez erekcji, satysfakcji, w anorgazmii, afazji,
w atrofii, agonii i mentalnej katatonii
idą tępi, ogłupiali, zmarniali, sfrustrowani,
niewyspani, zmęczeni, okpieni, oszukani
zadłużeni, udręczeni i kiepsko opłaceni
niechętni, niewdzięczni, opuszczeni, zdradzeni
pośród brudnych, zszarzałych i przygnębiających
wyblakłych, osadziałych, wręcz przytłaczających
blokowisk, torowisk, skwerów, zaułków
urzędów, kościołów, szpitali i przytułków
do domów, po schodach, na odrapane klatki
w głąb mrocznych klitek, by tam żuć swe upadki
koczować, wegetować, wreszcie prokreować
nieskończoną ilość miotów nieszczęśliwych robotów

to trujące miasto nie truje mnie jodem
nie szczuje mnie lasem, nie zalewa mnie morzem
to trujące miasto, co rośnie jak ciasto
zalewa i zatruwa mnie swą smutną, szarą masą